Michaela Zakuťanská

Janosik
(OO7)

„Kto w wieku lat dwudziestu nie jest komunistą, jest bez serca
Kto jest nim w wieku lat trzydziestu, jest bez głowy”
Winston Churchill

OSOBY

JUREK
ROZENKRANC
GILDERSZTERN
OJCIEC i jego duch
MATKA Marzenka
PANDUR Milan
JANOSIK
ANECZKA
OBSZARNIK
KARCZMARZ
STUDENTKI
LUD
BOGUSŁAWSKI
AGNIESZKA
i inni...

Jak dobrzy rodzice o karierze Jerzego decydowali

1.

Podhale

MATKA z OJCEM siedzą przed domem

MATKA Ojcze, my się przeliczyliśmy. Powinniśmy byli wcześniej zacząć planować jego karierę. Jak inni, jeszcze przed przedszkolem, teraz to już za późno. I co będzie z nami…Kto się nami na starość zaopiekuje? Kto nam w niedzielę przyniesie kakałko do łóżka? No kto?.....*(płacze)*

OJCIEC Żono, nie lamentuj. Zmoczysz pierzynę, znowu się przeziębimy. To przecież chłopak, coś sobie znajdzie. Karczmarzem by nawet mógł być.

MATKA A skąd na karczmę środki?

OJCIEC W stodole otworzymy. Ty będziesz gotować, Jurek nalewać a ja...będę oceniać jakość oferowanych usług.

MATKA Oceniaj u innych. Ja Jurka do karczmy nie puszczę.

OJCIEC Dla niego to nie będzie karczma, tylko miejsce pracy. To chyba oczywiste, że gdyby był policjantem, nie musiałby przestrzegać prawa w czasie pracy, tylko go strzec.

MATKA Z metaforami to nie do mnie. Nauczyciel to jest zawód, karczmarz nie.

OJCIEC A kogo miałby uczyć? Po niemiecku umie tylko przymiotniki, a góralskiego jeszcze nie skodyfikowali.

MATKA Tylko przymiotniki, myślałam, że już i partykuły. To co z nami będzie? No to niech na księdza idzie.

OJCIEC Na księdza? Matko, on ma pod poduszką Pana Tadeusza, czterysta stron, ilustrowanego. Taki by nie przeżył w celibacie.

MATKA Na ewangelickiego…no papo, niech sobie papa wyobrazi, jak by go szanowali…

OJCIEC Ewangelika mi z syna nie rób….wymień mi imię jednej choćby osobistości od ewangelików…

MATKA A skąd mam wiedzieć, tylu ich jest, ja sobie tak teraz nie przypomnę. No, był ten, zaraz Ci powiem, jak się nazywał.

OJCIEC Widzisz, nie wiesz. Tam to ja go nie puszczę. Żegnać się na jego widok będą i gdyby był zbójnikiem, nie księdzem.

MATKA No, Jureczku, przecież on nie musi być osobistością, my wiemy, że jest. Tylko by służył, owieczkom drogę wskazywał, po mszy zawsze by ci zostawił trochę wina, sam też byś żył w dobrym zdrowiu.

OJCIEC Kobieto… to się staram Ci wyjaśnić, kobieto, ale nie pomaga. Zupełnie zwariowałaś od tych polskich pisarek. Od dziś masz zakaz czytania Urbanowskiej, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, a przede wszystkim Wisławy Szymborskiej i to włącznie z jej przekładami z francuskiego. I już ani słowa…..Albo zrobię Ci z syna zbójnika, żeby tylko zbójnika, jeszcze do tego intelektualistę….Przysięgam!

MATKA Nie! Nie! Nie!

OJCIEC Nie!

MATKA Nie!

OJCIEC Nie! Pandurzy idą. Byłaś odnieść dziesięcinu?

MATKA Tak.

OJCIEC A pasztet?

MATKA Tak.

OJCIEC I poleciłaś się uwadze pana dziedzica?

MATKA Tak.

OJCIEC Kobieto, to co go tu niesie?

MATKA Nie wiem. Aha. Pod ławą jest pluskwa! Co to będzie z nami? Szybko, schowaj się u mnie pod spódnicą!

OJCIEC chowa się pod spódnicą. Przychodzi PANDUR

MATKA Szczęść Boże, Milanku

PANDUR Szczęść Boże. Sama jesteś, Marzenko? *(Chce ją całować)*

MATKA (kłamie) Tak, sama, sama, Milanku. Nie widzisz? *(Unosi spódnicę)*

PANDUR Widzę, Marzenko.

MATKA A po co przyszedłeś, Milanku.

PANDUR No, macie jeszcze jakieś niezapłacone podatki.

MATKA (*fałszywie*): Boże, jakie?

Spod spódnicy słychać pełne bólu krzyki. Podnoszą się z każdą następnym i następnym nie zapłaconym podatkiem.

PANDUR Podatek za pranie w potoku…Bez płynu zmiękczającego!

MATKA Ale przecież ja używam płyn! Zobacz *(przykłada mu do policzka chustkę)*

PANDUR Oj….z tym płynem to, Marzenko, przesadziłaś. Płacić!

MATKA Ile?

PANDUR Dwadzieścia

OJCIEC Ojej!

PANDUR Podatek za to, że masz trzy halki, a prawo pozwala tylko na dwie.

MATKA *(fałszywie)* Ale przecież ja nie mam trzech halek!

OJCIEC Ojej!

PANDUR Widzieliśmy cię przy potoku i policzyliśmy halki.

MATKA Ale to nie była halka, to był szlafrok!

PANDUR Jeszcze lepiej. Zapisuję. Szlafrok. Nie okłamiesz nas. Jesteśmy organem, Marzenko, wszystko wiemy.

MATKA Ile.

PANDUR Trzydzieści.

OJCIEC Ojej!

PANDUR I jeszcze podatek od podatku, podatek od tego, że nie zapłaciłaś w terminie podatku.

OJCIEC O Boże! Umieram!

OJCIEC umiera pod spódnicą.

MATKA Nie mogłeś mu raczej trucizny.wkroplić do ucha Musiałam go dusić udami. Popatrz na te napięte mięśnie.

PANDUR Marzenko, nareszcie możemy być razem!

MATKA *(czule)* Milanku!...*(twardo)* No, będzie i miłość, ale najpierw go sprzątnij. Tu się nie da pracować. To jest teatr. Tak to się niczego nie zrobi. *(sama)*

Zbójnikiem będzie tylko w twoich snach. Elegancko, ksiądz….Poślemy go do seminarium, do Danii albo przynajmniej do Wadowic. Milanku! Milanku! Słuchaj, słyszałeś już o takiej Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej?

2.

JUREK chodzi z góry na dół i ze wzruszeniem czyta Pana Tadeusza

Dla Polski polskiego trzeba bohatera!
Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny...

Lecz serce nie sługa, nie zna co to pany
I nie da przemocą zakuć się w kajdany

Przybiegają Rozenkranc i Gildersztern

GILDERSZTERN Już nie mam siły biec! Ale muszę ci to powiedzieć.

ROZENKRANC *(wyprzedza go):* Nad wiejskim potokiem zjawił się duch twojego ojca. I w trzydziestosekundowym interwale wykrzykuje twoje imię.

JUREK Boże! A jesteś pewien, Rozenkrancu, że to duch mojego ojca? Że to nie jest znowu Panna Maria Od Siedmiu Boleści?

ROZENKRANC Nie, ta zjawia się w każdy tydzień parzysty, w środę.

JUREK A ty...co mi chciałeś powiedzieć, Gildersztern?

GILDERSZTERN Rozenkranc kłamie. Duch twojego ojca wykrzykuje imię w interwale dwudziestosekundowym.

ROZENKRANC Biegnijmy!

3.

DUCH OJCA Jurku!

JUREK Kim jesteś?

DUCH OJCA To ja, duch twojego ojca!

JUREK Boże!

DUCH OJCA Dziś umarłem.

JUREK Ojciec? Nie żartuj!

DUCH OJCA Nie bój się, jestem w niebie, już żadnego nieworolnictwa w polu. Ale załatwmy to szybko. Śpieszę konsolację, tutaj tak zwaną libację.

JUREK Boże, ojcze. Już nie będę czytać Pana Tadeusza ani Ślubów panieńskich. Obiecuję. Obiecuję.

DUCH OJCA Nie smuć się, ale wysłuchaj mojej ostatniej woli.
Ech, Maria, twoja matka, przykro mi ją teraz nazywać matką, bo jest raczej gadem czy modliszką albo w ogóle kobietą. Zdradziła mnie, synu. Z pandurem Milanem wykopali mi grób. Umarłem pomiędzy jej udami, jak marzy wielu mężczyzn. Ale to była haniebna śmierć podatnika. Synu, pomścij mnie i zabij pandura Milana, który będzie teraz udawać, że jest twoim ojcem. W szopie z tyłu jest moja ciupaga. Musisz się stać zbójnikiem! Nie zwykłym, ale lewicowym intelektualistą. Wyzwolisz naród spod zaborczego jarzma i pokażesz nam naszą polską przyszłość pełną lepszych dni, przyszłość, w której wszyscy będziemy równi, w której każdy będzie mieć pewność a ci najbiedniejsi dostaną w końcu pieniądze, ziemię, chleb, łóżko, gorzałkę.

JUREK Lewicowym? Ojcze, tylko nie to!

DUCH OJCA Szybko się przyzwyczaisz, synku. Pamiętaj, masz odbierać bogatym i rozdawać biednym.

JUREK Ojcze! Ojcze!

DUCH OJCA znika. JUREK siedzi sam nad potokiem i jęczy. Z jasnego nieba uderza grom. Przychodzi ANECZKA. Śpiewa pieśń patriotyczną.

ANECZKA Jurku, Jurku, nie uwierzysz, co mi się dziś przytrafiło?

JUREK Wierzę, że nie uwierzę.

ANECZKA Pasłam krowę i nagle niebo tak się zmieniło i zjawił mi się duch.

JUREK A jaki duch?

ANECZKA Chyba Marii Panny Od Siedmiu Boleści. Wiem, że jest nieparzysty tydzień, ale ja na własne ocy widziałam.

JUREK A co ci mówił ten duch?

ANECZKA Powiedział Anecko, piękna z ciebie dziewcyna….
No, spojrzałam do strumyka na odbicie. Jestem. Ma rację.
musis sobie tylko znaleźć przystojnego kawalera…
No, może ma jedną nogę krótszą, ale jest przystojny.
….nie wychodź za tego, co ma oborę
bo i ty się w jałowkę przemienis
No, niezupełnie to rozumiem, ale dla pewności każę zburzyć u Hansa oborę. Przecież krowy mogą spać i pod gołym niebem. Jurku, ty płaces?

JUREK Widzisz tutaj jakąś cebulę?

ANECZKA Nie widzę, ale przede mną nie musis udawać, ja lubię ucuciowych mężczyzn. Przeze mnie płaces, że wychodzę za innego?

JUREK Za to, że nie dotrzymałaś obietnicy będzie cię gryźć sumienie i będą ci się duchy zjawiały.

ANECZKA Ale Jurku, ty musis mi życzyć dobrze. Wies ile krów mają.u Hansa. Ja bym chciała za ciebie, ale jest kryzys i szwarne dziewcyny muszą być obrotne. Dziedzic to dziedzic, a ty jesteś tylko taki romantycny studencina.

JUREK I tylko tyle ci ten duch powiedział?

ANECZKA Powiedział jeszcze, że nie będę scęśliwa, póki nie wyjdę za zbójnika.

JUREK A wyjdziesz?

ANECZKA Wyjdę. A myślis, że jak się Hans dorobił tych krów? Uczciwą pracą? A Boże broń.

4.

MATKA płacze jak najęta przed domem

MATKA Jeeeej! Jeeej!Jeej! Nieszczęście!

JUREK Matko, co matce?

MATKA Nieszczęście! Jeeej! Nawet ci nie powiem, bo ci pęknie serce! Jeeej!

JUREK Czyżby ojciec na marach?

MATKA Już to odkryłeś?

JUREK Nie, ale tak pomyślałem.

MATKA Widzisz, jakie nieszczęście nas spotkało.

JUREK Ale chyba nie z własnej winy. Co się tatkowi przydarzyło?

MATKA Tu siedział, przed domem, na ławeczce. I nagle zawiał silny wiatr i spadła na niego brzoza., ta, co ci Zuzka zostawiła przy furtce na maja.

JUREK *(na boku)* Boże! O ja nieszczęśliwy. Więc to prawda. Ojciec jest martwy. A ja nie postawiłem maja Zuzance, postawiłem niewiernej Aniczce.

I jeszcze muszę się stać zbójnikiem
Żegnajcie mi moje nadzieje na narzeczoną
Żegnaj mi, ciepły piecu
Żegnj mi, fajko przed domem
Żegnaaaj mi, matczyna kuchnio
Tylko, czy to naprawdę pandur go zabił? (MATCE) Jest tu jeszcze pandur?

MATKA Ojej, a skąd wiesz, że tutaj był? Jesteś dziś Jurko jasnowidz? Nie masz temperatury? Ojej. Żeby mi syn nie zginął tego samego dnia, co mąż.

JUREK Ma klacz przywiązaną pod czereśnią. To i głupi zauważy. Niech sobie mamusia popłacze, tatka nam to nie wróci, ale przynajmniej przyjmą się te sosny, które przywiozłem z Odessy. Potrzeba im soli.

MATKA Ojeeej!

JUREK *(przyłącza się do MATKI)* Jeeeeeej!

MATKA Ojeej!

JUREK Jeeej!

MATKA Ojeej!

JUREK Jeeej!

MATKA No już, Jurku, tylko nie płacz. Nad potokiem stoi straż, nie uprałam chusteczek.

PANDUR wychodzi z domu, trzyma w ręce sekierę. JURKO spogląda z ukosa i próbuje stwierdzić, czy PANDUR nie jest przypadkiem zabójcą jego OJCA.

PANDUR Porąbałem ją, szmatę. Ta brzoza już nikomu nie zaszkodzi. Nie przeleje krwi ani jednego przypadkowego przechodnia!

MATKA Ty nasz obrońco. Bohaterze. Jesteś bohaterem, Milanie.

PANDUR Wiem, że jeszcze nosisz żałobę Marzenko. Że przed godziną umarł ci mąż. Ale już za tydzień mogłabyś za mnie wyjść. Przynajmniej myślałabyś o czymś przyjemnym.

MATKA Och! Mój najukochańszy mąż nie leży jeszcze w grobie a ty już mnie prosisz o rękę. Jurku, co powiesz na nowego ojca?

PANDUR Mów mi ojczymie.

PANDUR i MATKA całują się. PANDUR odchodzi.

MATKA Taki szczęśliwy dzień.

JUREK Oj, ale czy wypada matce tak znowu wyjść za mąż. Przecież matka ma już trzydziestkę. Jest matka stara. A i ojca jeszcze porządnie nie opłakaliśmy.

MATKA Nie myślisz, o moim szczęściu, synu,czy ja na stare lata mam zostać sama i pisać po nocach dramaty o trzydziestoletnich singielkach?

JUREK Wydaje mi się, że powinna matka zostać introwertyczną, ale poczciwą wdową. A nie femme fatale. A fu!

MATKA Pójdziesz do seminarium to zmądrzejesz. Idę do kościoła dać na pogrzeb i na zapowiedzi.

MATKA odchodzi. JUREK zostaje sam. Rozmyśla.

JUREK Oj radzcie radcy i niebieskie siły
nie pozwólcie bym dziś podciął sobie żyły
przecież nie chciałem wiele, tylko smaku miłości
i to nie będzie mi dane przez matczyne złości
Mać, moja mać, matka mi nie da spać.
Młodo mi dane dorosłego grać
Bić albo nie bić, zakasać rękawy i męczyć pandura ziemskimi
mękami
Bić tych co podeptali naród ojców a ojca wpędzili do grobu?
Czy znosić udręki duszy u boku ukochanej kobiety?

Miecz tu, tu strzała, tam ojczyzna, tu narzeczona

Czemuż to przez miłość do okrutnej piękności.
Muszę z sobą walczyć, ryzykować kości.
Tchórz ze mnie, lepiej poddam się śmierci.
Butelkę otworzę, zatonę w alkoholu i samotności

Słychać ckliwą melodię. JUREK płacze nad sobą. Sosny z Odessy szlochają wraz z nim.

5.

Przed domem

JUREK Szczęść Boże matko, powodzenia.

MATKA Niech ci się ułoży w tym seminarium, synu.

PANDUR Same piątki przynoś, bo inaczej...grzech w domu.

JUREK Niech mama nie płacze. To mama chciała, żebym poszedł na księdza...*(z pogardą)* ewangelickiego. Wrócę i osądzę.

JUREK odchodzi, macha chusteczką, którą dała mu ANECZKA. MILAN i MARZENKA w pospiechu uciekają do chałupy.

<u>Jak się Jerzy uczył łupić i budować podstawy ideologii</u>

1

JANOSIK, ROZENKRANC i GILDERSZTERN siedzą na polance w lesie

ROZENKRANC Głodny jestem.

GILDERSZTERN Tylko byś jadł,a kto za to zapłaci?

ROZENKRANC Co ty tam masz w tej kieszeni.....?

JUREK Kombinerki

GILDERSZTERN A do jedzenia?

JURKEK Tylko rogaliki

GILDERSZTERN Same?

JUREK Z cebulą. Nie bójcie się chłopcy, ja się z wami podzielę . Ojciec mnie tego nauczył. Nawet jak nie zasłużycie, wszystkim dam po równo. Bo to moje już nie jest . Jest tylko nasze, nie ma już mnie, jesteśmy my....

ROZENKRAC Nie gadaj, daj. Ja już dziś dalej nie pójdę....nawet chrustu nie nazbieram, więc o nic nie pytaj i daj jeść.

JUREK My już dziś dalej nie pójdziemy, Rozenkranc. My. Nas trzech, my, Polacy, my, naród, my, sprawiedliwi. Siądziemy sobie i zapalimy fajkę. Jak tylko się rozwidni, od razu ruszamy dalej.

Siadają sobie a JUREK zapala fajkę. Podają sobie po kolei, wszyscy kaszlą, strasznie im nie smakuje.

GILDERSZTERN Nauczyć się palić możemy i jutro, lepiej coś sobie zaśpiewajmy.

Śpiewają „Rotę”, GILDERSZTERN gra na ksylofonie, JANOSIK na świszczących płucach. Jego pistolet leży z boku między stokrotkami. Wrodzone instynkty łowcy nie podpowiadają, że zbliża się niebezpieczeństwo.
Z północnego końca polany skrada się słowacki JANOSZIK. Lekko zdezorientowany przekroczył granicę państwa i z krzykiem biegnie do nich:

JANOSZIK Bohu ducha, mne dukaty!

ROZENKRANC I GILDERSZTERN A!Pomocy *(wchodzą za kamień)*

JUREK Nie krzycz! Wypłoszysz zwierzątka, śpią, co, nie nauczyli Pana w szkole, że w lesie trzeba być cicho?

JANOSZIK Bohu ducha, mne dukaty!

JUREK Nie rozumiem. Mówisz jakoś dziwnie? To po francusku?

JANOSZIK Nie, nie… przyjatelu, ja mó-wię po-sło-wen-sky. Rozhlądam sa po polskich Tatrach, lubię naturę, kozice, jeziora. Natura i ženščiny zajebiste. Zapomniałem po co som do

tebie prišiel, aha, no ale nie rozpraszaj mňa. Bohu ducha, mne dukati, bo ťa moja drużyna roznesie po Tatrach.

JUREK Co ty, mama zapomniała ci dawać oscypek do kołyski, że taki jesteś agresywny? Kim jesteś i czemu napadasz w moim rewirze? Tutaj to ja jestem legendą, snem każdej porządnej panny, bójka podkasana, ach moja rodzona. Nie możesz tutaj tak po prostu przyjść z zmieniać porządków, ot tak, jak ci się podoba. Tutaj ja jestem prawem.

JANOSZIK A to od kedy, przyjatelu?

JUREK Od dziś. Jestem Janosik.

JANOSZIK Nie nie, przedsa to ja som Janoszik,słynny slowacki zbójnik, marzenie wszetkich panien, dokonca tych, które złupiłem.

JUREK Ja jestem Janosik.

JANOSZIK JA!

JUREK JA!

JANOSZIK JA!

ROZENKRAC MY jesteśmy Janosik.. My wszyscy, naród.

JANOSIKOWIE *(z zadowoleniem)* My jesteśmy Janosik.

JUREK Ej wiesz co, przypominasz mi kogoś. I si do mnie podobny. Od razu zrobiłeś na mňa dobry wrażenie. Takeho švarnego chłopaka ze świecą szukać.

JANOSZIK No, ja mam ładniejsze ubranie, ale naprawdę jakiś si podobny. Matku masz?

JUREK Mam, pochodzi ze Slowacji.

JANOSZIK A moja wyjechała do Zakopanego.

JUREK Mam zdjęcie. Poczekaj.

JANOSZIK Ja tież mam. Czakaj mam ju na obrazku. Ukaż.

Patrzą i porównują. (Na obrazkach może być nawet ta sama osoba, ale Janosikowie na to nie wpadną...)

JUREK Hm, no to nie. Szkoda. Moglibyśmy być prawie bliźniętami.A jak masz na imię?

JANOSZIK Juraj.

JUREK Ja Jerzy, no przynajmniej ochrzczony byłeś inaczej. Bracie mój, Jerzy. Potrzebuje twojej pomocy. Przysięgłem, że pomszczę śmierć mojego ojca. Proszę, naucz mnie napadać, w napadaniu jestem beznadziejny. Nie wiem co z tym.

JANOSZIK Dobre. Przybij piątkę. Zdradzę ti mój know-how.

JUREK A gdzie masz tę drużynę?
JANOSZIK Nie mam drużyny, to była strategia marketingowa.
JUREK Aha. To świetny pomysł. Musimy sobie wymyśleć jakieś hasło. Wiesz, takie reprezentatywne. W którym zawarłby się nasz stosunek do ludu.
JANOSZIK Masz pravdu. Čosi takieho ładnego. Jak *šedzi mucha na scene… (śpiewa)* Mam. Deťom pirogi, a mnie smalec.
JUREK Nie, nie. To się nie przyjmie. Zabierzesz Polakowi smalec a od razu ci pokaże. To musi być takie delikatne - populistyczne. Szczęść Panie Boże zbójnikom!
JANOSZIK Joj, aki Pan, co za Pan. Ja rozumiem, że chcesz z towarzyszem Bogiem, ale Jureczku, nie bierz nigdy mena bożega nadarmo, jesteś Polakiem, ludzie eszcze nie zapomnieli, jaki jest stosunek lewicy do Boga.A co powiesz na deťom smalec, mnie pirogi?.
JUREK Nie tak się robi brainstorming. Mój ojciec o czymś wspominał.Jak to było. Musi tam być wyczuwalny podział klasowy. Musimy rozdzielić lud i kułaków. Jak to było. Baroni do bani i fabryk!
JANOSZIK Nie, na pewno nie bolo tak. Jakoś poetycki. Z ludem marzymy o równości.
JUREK To niezłe. Śnimy z ludem o równości. Znacjonalizujemy obszarników.
RÓZENKRAC Jureczku! Jureczku! Bogatym odbierać i rozdawać biednym!
JURKO To jest to! Gildersztern, pisz!

JANOSIKOWIE krzyżują cipuagi aż zadźwięczą ostrza i pojawia się wokół nich niedostrzegalna, ale wciąż się powiększająca czerwona aureola.

JANOSIKOWIE Bogatym odbierać i rozdawać biednym!

2

JUREK i JANOSZIK czołgają się po polance. Maskują się konarami i krzakami. JUREK wzorowo naśladuje ruchy JANOSZIKA. ROZENKRANC I GILDERSZTERN też się starają, ale te układy ruchowe nie idą im zbyt dobrze.

GILDERSZTERN Już ktoś idzie? Już mi się nie chce napadać. Tylko się czołgamy i nic.
ROZENKRAC Nikt nie idzie. Lepiej się napijmy tej gorzałki, którą dziś ukradliśmy.
JUREK Pić będziemy dopiero po lekcji

JANOSZIK Áno, áno. A teraz, panowie, biehajcie i czołhajcie sa.

JUREK i drużyna biegają i czołgają się jak na ćwiczeniach wojskowych, rzucają ciupagami, łażą po drzewach, trenują azjatyckie sztuki walki i tak aż do zupełnego wyczerpania, do rytmu im hra muzyka z Ramba.

JANOSZIK Świetnie, panowie, świetnie. A teraz Teoria. Uwaga, panowe, zaczyna sa nauka. Pierwa lekcja. Jak odróżnimy pana od niepana? Odpowie Jerzy.
JUREK Po ubraniu?
JANOSZIK Dobrze, po ubraniu. Ale keď pan przebierze sa za niepana, nie bude to takie proste. Jak rozpoznamy pana, ktory sa przebrał, Gildersztern?
GILDERSZTERN Po zapachu?
JANOSZIK Też. Ale...
JUREK Po zegarku?
JANOSZIK Tież. Ale...
ROZENKRAC Po...sposobie chodzenia?
JANOSZIK Panowie. Tylko mnie posłuchajcie, a budą z was niesamowiti zbojnicy. Najważniejsze, że keď pan zacznie mówić, to mówi albo po niemiecku, albo po francusku, albo po rosyjsku. Na przykład. *(Janoszyk naśladuje francuski akcent)* Ne, ne, że ne pa pan, że słi biedny rolnik. Powtórzcie.
RAZEM Ne, ne, że ne pa pan, że słi biedny rolnik..
JANOSZIK Świetnie. Zapamiętać *(Janoszyk naśladuje rosyjski akcent)* Net net, ja net pan, ja tolko biednyj rolnik.
RAZEM Nie nie, ja nie pan, ja tolko biednyj rolnik.
JANOSZIK *(Janoszik naśladuje niemiecki akcent)* Nein, nein, ich bin nicht pan, ich bin biedny wiedershaftarbeiter.Powtórzyć.

Mówią razem, tylko JUREK się myli i powtarza całe zdanie po niemiecku.

SPOLU Nein, nein, ich bin nicht pan, ich bin biedny wiedershaftarbeiter.
jednocześnie JUREK Nein, nein, ich bin nicht Herr, ich bin ein arm wiedershaftarbeiter.
JANOSZIK Ty mówisz po niemiecku?
JUREK Nie, nie. Tak mi się tylko wymsknęło.
JANOSZIK Si Niemcem, panem?

JURKO Nie, naprawdę nie. Taki wypadeczek. Zapamiętałem ze szkoły.
GILDERSZTERN On na pewno jest adoptowany, ale żeby Niemiec? Nie takie wypadki się w monarchiii habsburskiej nie zdarzają. Tutaj się krew nigdy nie miesza. Wszyscy jesteśmy czystymi Polakami.
ROZENKRAC Polacy są zdecydowanie narodem genetycznie głupim, ale przysięgam, że nigdy tego narodu nie zdradzę.
JANOSZIK No dobre. Kontynuujmy lekcję. Teraz wiecie, ako mówi pan, ale ako mówi niepan?
GILDERSZTERN *(waha się)* Po góralsku
ROZENKRANC Po polsku?
JANOSZIK Dobre. A teraz zdradzę wam tajemnicę. Je jedna ważna informacja, ktora pomaga w demaskacji.. Je to słowo towarzysz. Niepan nie będzie nazywać ťa panem, ale towarzyszem.
JUREK, ROZENKRAC a GILDERSZTERN: *(razem)* Ahaaa.
JANOSZIK Pytanie: ako łatwo odróżnić pana od towarzysza? Nie wiecie? No przecież, keď powiemy Bohu ducha, mne dukaty, towarzysz powie, że je ateistą.
JUREK Tak bluźnić przeciw Bogu? Tego nas nie uczyli.
JANOSZIK No, z Bohom za plecami sa trudno napada.
ROZENKRANC Ktoś idzie!
JANOSZIK Przygotujcie sa.
Kładą się na ziemi i czekają. Pierwszy wyskakuje JANOSZIK i ciągnie za sobą nieśmiałego JURKA.

JANOSZIK Bohu ducha, mne dukaty!
JANOSIK *(zawstydzony)* Bogu ducha, mnie złotówki!
OBSZARNIK Boże jedyny. Oh mein Gott. Zmiłujcie się nade mną. Jestem biednym szlachcicem, nie mam ani zamku, ani pałacu, ani poddanych. Ich habe nicht. Nawet nie mam tytułu rycerskiego. Ojciec mnie wydziedziczył. *(szepcze)* Nie mam nawet slipów… Nieszczęśliwy ze mnie obszarnik..
JANOSZIK Tłumacz mi szybko
JANOSIK Mówi, że nie ma...złotówek.
JANOSZIK Niemożliwe. Bohu ducha, mne dukaty!
JANOSIK Niemożliwe! Bogu ducha, mnie złotówki.

OBSZARNIK *(zmienia sposób mówienia)*Dam, dam, tylko mnie nie bij.. Ich habe. Habe.
JANOSIK Da, da, da.
JANOSZIK No dawaj, už už.
OBSZARNIK Co powiedział?
JÁNOŠÍK Daj, bo ti w serce wsadzę nóž

OBSZARNIK wyciąga sakiewkę pełną pieniędzy

JANOSZYK Drużyno, rozbierzcie ho šup šup.

ZEMEPÁN Joj, joj, joj, ale czemu nóż?

ROZENKRANC i GILDERSZTERN rozbierają OBSZARNIKA. OBSZARNIK biega w tle z portkami na głowie. Nad głową JANOSIKA tworzy się aureola.

JANOSZIK Widisz bracie, ani słówka o towarzyszach, ani słówka. Takim treba zabierać, bo oni maju.. A my nie mame ale my nie mame, ale dame, wszystkim dame. Najpierw dame matce, ojcu, bratu, siostrze, potom dame kolegom i ludowi dame, ale tylko tym njbiedniejszym z biednych, ale lud budzie o nas pamiętać, bo my sme tymi, którzy dają, którzy nie zabierają, bo zabieramy złym burżujom ale my mame rację, my dzielime sprawiedliwie, jesteśme doskonali, my stanowime, my wywłaszczame, raz zmienime przepisy, prawo i pravda budu nasze, to nie szkodzi, że nie da sa na tu prawdę nawet spojrzeć, ale bracie, kto inny ma to zrobić keď nie my… pozwolisz tak sobie po prostu tędy przechodzić ludziom, którzy mają więcej pieniędzy niż ty? No, pozwolisz? Miej głowę na karku, keď im tego nie zabierzesz, zrobi to kto inny… Dasz się uprzedzić? Zapamiętaj sobie to wszystko a będziesz szczęśliwy.
ROZENKRAC *(wraca z sakiewką)* Jesteśmy bogaci!
JANOSZIK Daj tę sakiewkę, ja to rodzielę według zasług. Połowa pre mňa, druga połowa pre was.
JUREK Jak to połowa dla ciebie? A druga połowa dla nas? Przecież nas jest trzech. Więc każdemu ćwiartka.
JANOSZIK Kto wymyślił strategię walki? Kto was wszystko nauczył? Połowa pre mňa!
JUREK Kto mówił o braterstwie i równości?Ćwiartka dla każdego!

JANOSZIK W takim wypadku, panowie, bierzemy każdy swoją połowę i kończymy współpracę..
JURKO W takim wypadku weźmiesz sobie swoją ćwiartkę, towarzyszu.A my ci pokażemy drogę na granicę. Na niego!

ROZENKRAC i GILDERSZTERN z gałązkami i gestami bojowymi, których nauczył ich JANOSZIK, gnają JANOSZIKA w kierunku słowackiej granicy.

JANOSZIK Panowie, ale panowie! Panowie!

JUREK Teraz ja jestem tutaj panem! Ha ha ha ha ha ha!

Śmiech JANOSIKA roznosi się po górach

JUREK Przejmuję wszystkie funkcje! Rozenkrancu, ty będziesz moim ministrem sprawiedliwości. A Gildersztern będzie rzecznikiem. Gildersztern, zapisz sobie moje przemówienie i roznieś je do wszystkich wsi, to znaczy poza tą naszą, niech mama nie wie. We wsiach będziesz czytać słowo w słowo. Tak jak powiem.

3.

Drogi mój ludu pod Tatrami,
bracia siostry, stare mamy!
Posyłam wam słowo z góry.
Tam już wielka watra gore.
Ta ogrzeje panom zadki,
pański rozum trochę krótki.
Jestem Jerzy nowy zbójnik,
w lesie nikt mi nie dorówna.

Dziś się dzieją wielkie rzeczy,
niechaj nikt mi nie zaprzeczy.
Od teraz teraz wam będzie u siebie,
jak w słynnym boskim niebie.
Już dziś dobrze, jutro lepiej
a pojutrze władza na wieki.
Mój rząd przywdziewa zbroje
zwycięskie toczy za was boje.
Na znak, że wam mówię prawdę,

zawsze się i niewierni znajdą ,
posyłam wam dukaty.
Każdy niech się wzbogaci.
Na razie czeka jedynie zachęta,
Kwiatowa jest nasza moneta.
Pojutrze będzie złoto
to wywalczę dla narodu.

Łapcie, ludzie, łapcie, to wam posyła mój pan, Jerzy Janosik!
Niech żyje Janosik! Niech żyje kwiatowa rewolucja!

GILDERSZTERN rozrzuca kwiaty wśród ludu. Lud nie zwraca na nie uwagi i szepcze między sobą.

LUD Janosik? Kto to jest Janosik?

4.

Na polance w lesie. ROZENKRANC zwija się z bólu i majaczy.

ROZENKRANC Gdzie, gdzie się wszystko podziało? Wszystko zapomniałam, zapomniałam...poplątało mi się w głowie...Nie pamiętam, jak jest po włosku okno albo sufit.. Życie mija i nigdy nie wróci. Do Moskwy!

JUREK Zaczynam się bać o Rozenkranca. Od rana majaczy. Zrewidowałem go. Nie ma przy sobie ani romantycznej literatury, ani makówek.

ROZENKRANC A on, zuchwały, burzy wzywa, jak gdyby spokój był wśród burz...

GILDERSZTERN To nie jest choroba, to jest...aaa...mnie też już bierze.

GILDERSZTERN pada obok ROZENKRANCA i zwija się.

GILDERSZTERN Gówno! Na moją zieloną świeczkę nie rozumiem.

JUREK Pomór! Pomór w drużynie! Ogłaszam stan wyjątkowy. Alarm! Alarm! Pomocy! Pomocy!

KARCZMARZ przechodzi obok, na grzbiecie niesie beczkę piwa i karton wafli Prince Polo do swojego schroniska w górach. Może go grać ten sam aktor, który gra OBSZARNIKA

KARCZMARZ Pomóc?

JUREK Pomóc!

KARCZMARZ Otwieracz zawsze gotów. Potrzebujesz pomocy?

JUREK Szybko! To moi przyjaciele, niech im ziemia lekką będzie, majaczą, umierają w gorączce na leśnej polance. Walczą ostatkiem sił. Nie jest Pan przypadkiem doktorem?

ROZENKRANC Pan z Moskwy...A to dopiero niespodzianka!To nasze rodzinne miasto, tam się urodziłyśmy... Kiedy w końcu przeprowadzimy się do Moskwy!

JUREK Boże!

GILDERSZTERN Wszystkie mają prawo mnie zaczarować i to, że któraś była pierwsza, nie znaczy, że nie może tego zrobić i druga! To, że podoba mi się jedna piosenka, nie znaczy, że nie zagram drugiej i tak samo nie twierdzę, że będę je grać wyłącznie na jednym instrumencie.

KARCZMARZ Nie jestem doktorem, ale tę chorobę spokojnie mogę zdiagnozować. Panie, to zespół odstawienia. Czyżby od dwóch dni nie mieli w ustach ani kropli gorzałki?

KARCZMARZ wyjmuje z kieszeni butelkę i energicznie oblewa gorzałką ROZENKRANCA i GILDERSZTERNA.

KARCZMARZ Wie pan. Ludzki organizm to maszynka. Studiowałem różne żródła, różne pisma i całkiem sam doszedłem do zupełnie nieznanych faktów naukowych. Ludzkie ciało składa się z komórek, wie Pan, i z różnych organów. No a te komórki musi coś napędzać. No a tym paliwem jest nic innego tylko, tylko...powietrze, ale żeby powstało powietrze musimy wpuścić do płuc ogień w postaci alkoholu, on rozprowadzi powietrze po ciele i tym samym odżywia wszystkie organy. Zobaczy pan, jeszcze raz im dam się napić i stanie się cud.

KARCZMARZ daje im się napić

ROZENKRANC Cóż to się dzieje? Ja widzę. Ja widzę.

GILDERSZTERN Alkohol, alkohooool, czuję, jak mi w żyłach pulsuje nowe życie. Nasz zbawca. Niech żyje nasz zbawca.

JUREK Oni żyją! Hurra! Żyją! Dziękujemy ci, karczmarzu.Będę zobowiązany.

KARCZMARZ Cała przyjemność po mojej stronie. Za tę gorzałkę należy się złotówka.

JUREK Złotówka?

ROZENKRANC i GILDERSZTERN *(skandują w tle)*: Alkohol! Alkohol!

KARCZMARZ Jestem karczmarzem, tu, z tej góry. Mam na szczycie schronisko. A wy, chłopcy, powinniście mi zapłacić. Wszystko sam wciągam na tę górę. Chętnie pomogę, ale nie daję na krechę.

JUREK Ja ci pokażę. Na ciupagę daj! Od zbójnika chcesz brać? Daj tę beczkę piwa, co niesiesz!

GILDERSZTERN Jesteś zbawcą, ale i przesiębiorcą, a my musimy napadać na przedsiębiorców.

ROZENKRANC Co by ludzie gadali! I całą gorzałkę! Już!

KARCZMARZ Ale przecież ja was...

JUREK No przecież, daj się raz napaść. Potem będziesz nam płacić haracz i będziesz chodzić po tych górach bezpieczny. Ochronimy ciebie i twój interes przed zbójnikami. Jakoś się dogadamy. Możesz płacić i w naturze.

JURKO, GILDERSZTERN i ROZENKRANC śpiewają pieśń narodową i napadają na KARCZMARZA.

KARCZMARZ Ale ja już płacę innym! Nie! Pomocy!

5.

Po dwóch dniach. Na tej samej polance. Polanka wygląda jak po Woodstocku. O świcie GILDERSZTERN i ROZENKRANC tańczą na trawie jak na Open'erze.

JUREK Już od dwóch dni nie było tu ani żywej duszy.

ROZENKRANC Nie martw się, piwa jest jeszcze dość.

GILDERSZTERN To była pojemna beczka. Jak to mówił nasz słowacki nauczyciel: ...Lepšie pivo v lese ako bez piva v krčme.

JUREK Piwo piwem. Ale co będzie z moją socjaldemokracją? Jak nie ukradnę, nie mam czego rozdawać. Lud czeka. Co oni o mnie pomyślą. Jak nie dam, od razu zapomną.

GILDERSZTERN Badania opinii publicznej mówią, że lud czeka na bohatera.

ROZENKRANC Mnie już nie bawi to bohaterstwo. Sterczymy w lesie jak te kołki. Żeby tutaj chociaż były jakieś kobiety. To nie kradnij i nie rozdawaj. Żyj jak normalny człowiek. Bądź cicho i do niczego się nie wtrącaj. Siedź w domu i przede wszystkim niczym się nie interesuj!

JUREK Czy ty mi się przeciwstawiasz, Rozenkrancu?

ROZENKRANC Nie przeciwstawiam ci się . Mówię tylko, jakie jest moje zdanie.

JUREK Ale jak ty możesz mieć inne zdanie niż ja?

ROZENKRANC A co, czemu nie mogę?

JUREK Dlatego, że my, my troje, my naród. Wszyscy musimy mieć jedno zdanie. Wszyscy powinni myśleć tak, jak ja. No, może na odrobinę niższym poziomie intelektualnym, ale jednakowo. Moje myśli to prawda. Nie będę tolerować innych racji. Nawet alkoholików.

ROZENKRANCA co wy uważacie, że co ja jestem? Jakiś tutaj chłystek? Lubię wypić, nie jestem abstynentem, ani impotentem, jestem normalnym Polakiem. Przez ciebie przedzieram się przez bagna, przez takiego rozczochranego pajaca, który musi odejść albo musi zostać, żeby naród go ukarał za jego zbrodnie, ale nie, on w odpowiednim momencie złapał za ciupagę. A w dupie cię mam.

JUREK To odejdź z drużyny.

ROZENKRANC A odejdę!

GILDERSZTERN My, my, my troje...(szepcze do JURKA) Bez Rozenkranca nie damy sobie rady. On jeden umie rozpoznać języki obce z odległości kilometra... Podobno potrafi mówić jak Jan Kochanowski...I umie rozsiewać taką nienawiść, że ludzie tylko go zobaczą, a już im się chce rzygać.

JUREK *(szepcze)* A francuski zna?

GILDERSZTERN Tak.

JUREK No, to są poważne fakty.

Oglądają się na ROZENKRANCA

ROZENKRANC Nie gapcie się. Idę już.

ROZENKRANC *(odchodząc śpiewa tęskną pieśń)*Kiedyś znajdę dla nas dom, z wielkim oknem na świat, znowu zaczniesz ufać mi, nie pozwolę Ci się bać, kiedyś wszystkie czarne dni obrócimy w dobry żart, znowu będziesz ufał mi....Teraz śpij...

Pieśń wzrusza JURKA i GILDERSZTERNA

JUREK Wybacz, Rozenkranc, zmieniłem zdanie, nie odchodź.

ROZENKRANC Powiedziałeś, że jestem alkoholikiem.

JUREK Ja nie to miałem na myśli. Chodziło mi o to, że taki z ciebie pracoholik.

ROZENKRANC Naprawdę?

JUREK Gildersztern ci powie.

GILDERSZTERN Naprawdę. Pracoholik. Rozenkrancku, ty jesteś takim pracoholikiem. Przecież gdybyś nie był nie dałbyś rady przez tyle dni pić tyle alkoholu i nie schamieć przy tym.

ROZENKRANC Racja. Racja. To ja. Pracoholik. Chodźmy na piwo i uczcijmy to! My! My! My!

RAZEM: My! My!My!

Wchodzą STUDENTKI

STUDENTKA NR 1 Patrzcie, damy! Tu jest impreza!

STUDENTKA NR 2 Impreza! Impreza! Impreza! Nie mam się w co ubrać!

GILDERSZTERN Przecież jesteś ubrana. Raczej szybko coś z siebie zdejmij. Zobacz, jacy z nas zgrabni młodzieńcy.

ROZENKRANC Czy ja dobrze widzę? Dziewczyny, napijecie się piwa?

STUDENTKI Piwo!

STUDENTKA NR 1 Jasne, że się napijemy. Napijemy się, nie?

STUDENTKA NR 2 Napijemy. Ale niech będzie małe.

ROZENKRANC przychodzi z piwem

JUREK Dziewczęta, a wy się nas nie boicie?

STUDENTKA NR 3 Jak można się bać kogoś, kto pije piwo na polanie, tańczy z ciupagą w ręce, słucha muzyki i ma taki dziki wygląd, że człowiek ma wrażenie, że w ciągu pięciu minut na pewno zgwałci?

JUREK Ale my jesteśmy zbójnikami,

STUDENTKA NR 2 Aaaa, zbójnicy! Hurra! Zbójnicy!

STUDENTKA NR 1 Uczyłyśmy się o zbójnikach!

STUDENTKA NR 3 Kochamy was, zbójnicy!

STUDENTKA NR 1 Mężczyzna musi być silny i zły...

STUDENTKA NR 2 I być alkoholikiem. Zdzielić żonę tu i tam.

STUDENTKA NR 3 I zadowolić. Głównie zadowolić.

STUDENTKA NR 1 Nie może być, że wszyscy mężczyźni są tacy nudni.

STUDENTKA NR 2 I uczuciowi.

STUDENTKA NR 3 Jesteśmy szczęśliwe, że zobaczyłyśmy mężczyzn

STUDENTKA NR 2 Już od dawna nie żadnych nie widziałyśmy.

JUREK Jak to jest możliwe?

STUDENTKA NR 1 Studiujemy

STUDENTKA NR 2 Na uniwersytecie

GILDERSZTERN Żeńskim?

STUDENTKA NR 3: Humanistycznym.

JUREK: Studentki?

ROZENKRANC: I nie boicie się nas, takie wykształcone?

STUDENTKA NR 1 A czemu powinnyśmy?

GILDERSZTERN Przecież właśnie dlatego.

JUREK Płacicie za uniwersytet?

STUDENTKA NR 2 Za uniwersytet? Płacić? A co to jest za dowcip?

STUDENTKA NR 3 Mamy płacić za to, że jesteśmy zdolne?

JUREK No, dziewczęta, powinnyście. Ale nie martwcie się, teraz już będziecie. Bezpłatne szkolnictwo. Kto to widział. A ten biedny lud, co musi na was, studenciaki, ciężko pracować. Samotne matki? Emeryci? Kto im pomoże? Nikt. Potem wyjedziecie zagranicę i w dupie będziecie mieć nasz lud. Ale nie martwcie się. Zabierzemy wam i oddamy im. Zrobię wam pranie mózgu! Tak, Gildersztern, weź notes i pisz. Od ilu lat studiujesz?

STUDENTKA NR 1 Od trzech.

JUREK Na jakim kierunku?

STUDENTKA NR 1 No, robię dwa fakultety.

JUREK W takim razie, sześć lat studiów. Zapłacisz tysiąc dukatów.

STUDENTKA NR 1 Tysiąc dukatów? Skąd mam to niby wziąć. Przecież ja jeszcze nie zarabiam.

JUREK A masz rodziców?

STUDENTKA NR 1 Mam.

JUREK To teraz daj wszystko, co masz, a resztę dopłacisz, jak dostaniesz od rodziców.

STUDENTKA NR 1 wyjmuje portmonetkę. ROZENKRANC i GILDERSZTERN powtarzają scenariusz ze STUDENTKAMI NR 2 i 3. Oddają im wszystko, co mają i płaczą.
JUREK i GILDERSZTERN z przodu.

GILDERSZTERN Nie żal ci ich, dziewcząt?

JUREK Żal, ale co mogę zrobić. Przez dwa dni nikogo nie napadliśmy, z czego mam rozdać. Zrozum moją socjalną świadomość.

ROZENKRANC To teraz możemy się zabawić. Piwo!

STUDENTKA NR 1 Impreza!

JANOSIK Gildersztern. Masz tu jedną sakiewkę i nową mowę. Idź rozdawać naszemu ludowi. Ode mnie. Ode mnie, z miłością, ludowi. Ale połowę zostaw dla nas. Jeszcze się przydadzą, będziemy musieli odnowić zajezdnię i kupić nowe ciupagi.

GILDERSZTERN A te dziewczyny i tak są brzydkie.

Impreza rozkręca się bez GILDERSZTERNA. Zbójnicy i studentki się zabawiają.

6.

GILDERSZTERN z bębnem rozgłasza wieści w gminie

GILDERSZTERN Czy to światło, czy tło mrok łzy mi mącą wzrok,
kiedy myślę o ludzie.
Lud na polu jest pięknością, spójrzcie na siebie z miłością,
póki nie powstaną na roli dumne chwasty.
Ten lud, co tak cierpli trud wspomogę dukatem.
Mówcie mi Janosik, jestem waszym wielkim bratem.
Wszystkich biednych chronię,
potrzebujących obronię.
Wyobraźcie sobie nowe życie,
bez panów i nocnych koszmarów.
Połączmy się, żyjmy w pokoju,
wierząc w siłę gospodarczego rozwoju.
Niepodległość naszej matki
a zaborców hop za kratki.
Nie będzie wam krwiopijca
podgryzać oscypka.
Miękka smaczna sera kula
w tym cała nasza kultura,
od koliby aż do plebanii.
I tak skończy się niewola,
z pańskiej woli niedola.
Wyślemy ich tam, skąd przyszła dusza
nad Wisłą bracia jest ziemia nasza.
Polska tylko dla Polaków.
Wina tych wielokulturowych biedaków,
co bronią nam jednakowości.
Boje nasze niweczy różnorodność,
by zaprowadzić w kraju szczęśliwość.
Powiedzmy sobie szczerze
matko ojcze sąsiedzie
Równość pokój daje
spokoje będa nasze gaje, nasze potoki, ziemia nasza
A teraz Janosik wszystkim was posyła po monecie
kupcie sobie po sztylecie
Pieniądzy będzie więcej, bądźcie cierpliwi, będzie ich o wiele, wiele więcej

GILDERSZTERN rozdaje dukaty. Rzuca je w powietrze. LUD bije się o pieniądze. Z tłumu występuje ANECZKA.

LUD Niech żyje Janosik! Niech żyje Janosik!

ANECZKA To ty Gildersternie?

GILDERSZTERN To ja.

ANECZKA A ten sławny zbójnik? To nasz Jurek?

GILDERSZTERN Tak, to nasz Jurek..

ANECZKA Ach. Wzrusyły mnie jego wierse, aż samej mi się chce wierszować. Ile miłości do ludu w tym bohaterze. A ja żyję takim pustym życiem. Gnoję służbę przed domem. Gdybym wcześniej wiedziała coś więcej o tej nowej filozofii, nigdy bym tak po prostu nie wysła za obszarnika.

GILDERSZTERN Czyżbyś była w małżeństwie nieszczęśliwa?

ANECZKA Tak, jestem niescęśliwa. Powinnam była się wydać za Jurka. A popatrz, jaka to teraz gwiazda, każdą jedną może mieć.

GILDERSZTERN Świadomość prowadzi do nieszczęścia, Aneczko. Nie powinnaś była się łakomić na Hansa. A dzieci już macie?

ANECZKA Nie mamy. Hans ma ospałe plemniki. A kiedy on przyjdzie przemawiać?

GILDERSZTERN Wkrótce. Wiesz, ma na górze dużo papierkowej roboty. Raz na górze, raz na dole.

ANECZKA A nie zaniesies mu listu ode mnie, Gildersternie Franciskowicu, zrób to dla mnie po starej znajomości.

GILDERSZTERN Gdybym Cię nie znał, Anno Dulajowna, od szkoły ludowej, nie wiem, czy bym zaniósł. Tylko, czy i Jurek będzie chciał ten list zobaczyć. Od razu go opluje, jak mu powiem, że to od ciebie.

ANECZKA Mój Jurek, mój bohater, duch mi dobrze wróżył, że za zbójnika. Hans nie taki wielki zbójnik jak Janosik. *(sama)* To imię zostanie mi na ustach, a te długie warkoce będą mnie walić po krzyżu w najskrytsych moich marzeniach. Juuuurek. Każę zrobić bitki. Głodna jestem.

7.

Janosik w romantycznej pozie patrzy w dal jak włóczęga podczas burzy. Przy każdym uderzeniu pioruna bije się w piersi jak niektórzy sławni aktorzy i woła: Dręcz go! Przychodzi do niego GILDERSZTERN.

GILDERSZTERN Towarzyszu Janosik. Donoszę, że lud z zachwytem przyjął dukaty.Ze względu na wielkie zainteresowanie rozdawałem nawet twoje portrety z autografem a Anka posyła ci list.

JUREK Anka? Ona żyje?

GILDERSZTERN Przemyśliwa o tobie

JUREK Zęby jeszcze ma?

GILDERSZTERN Cały tuzin

JUREK A włosy?

GILDERSZTERN Perukę. Zupełnie ją zniszczyło to pańskie życie.

JUREK Dobrze jej tak. Zraniła mnie. Nie obcuję już z kobietami.

GILDERZSTERN Ale przeczytaj sobie, co jest w tym liście, nawet dla zabawy, to na pewno jakieś kobiece gorącoserce prośbopisy. Pośmiejemy się. Ty w lesie nie dostaniemy Bluszczu.

JUREK No to czytaj.

GILDERSZTERN udaje kobiecy głos

GILDERSZTERN Drogi i kochany towarzyszu Janosiku Jerzy, jestem ofiarą celowej burżuazyjnej manipulacji, zwykłą wiejską dziewczyną. Dziś, po wysłuchaniu twojego przemówienia , towarzyszu, uświadomiłam sobie swoją młodzieńczą głupotę i brak rozsądku i jako dobra patriotka i przyjaciółka zbójników chcę się poprawić. Mój ślubny mąż Hans Muller, bydlę, Niemiec i wróg ludu ma dwór, las, wiele hektarów ziemi i inne dobra. Krowy w liczbie dziewięciu, trzy konie, trzy kozy, byczka i dwadzieścia trzy świnie, nie mówiąc już o drobiu. Współczuję naszemu ciemiężonemu ludowi i chcę was, towarzyszu, przekonać o prawomyślności moich poglądów politycznych. Przyjdź dziś w nocy ze swoją drużyną do nas i nas okradnijcie. Furtki zostawię otwarte. Mąż pojechał do Wiednia Postawię w oknie świecę, żebyś wiedział, któr sypialnia jest moja. W moim sercu już gorze płomień spalającej namiętności i choć nigdy w życiu nie widziałam liany pouczona indyjską sutrą dziś się jedną stanę. Twoja wierna towarzyszka Anna PS Przynieście sobie własne worki, wszystkie pożyczyliśmy sołtysowi.

Nad głową JANOSIKA uderza piorun i jak włóczęga patrzy w dal, nową, lepszą, bliższą dal.

JUREK Zdaje mi się zdaje, że się łupić udaje.

<u>O tym, jak Jerzy musiał odstąpić od swojego zawodu, do domu wrócić u bohaterską śmiercią umrzeć .</u>

1.

JANOSIK i drużyna przygotowują się do skoku. W sypialni pali się lampa naftowa. JUREK wyjmuje plan domu, który narysowała mu ANECZKA.

Drużyna porozumiewa się tajnym językiem gestów, nie rozumieją się wzajemnie. Powstaje chaos.

JUREK Jak pisała Anka powietrze jest czyste. Gildersztern, ty pójdziesz do obory i wyprowadzisz stado. Rozenkranc weźmie konie. Ja pójdę do Anki po złotówki.

GILDERSZTERN Nie wiem, czy to dobry pomysł, żebyśmy teraz brali krowy. Co po nich. Nie damy ich ludowi, jeszcze nas ktoś zobaczy, przecież będą muczeć całą drogę. Co zrobimy z krowami w górach?

JUREK A po co mi te jedwabne chustki. Jak myślisz?

GILDERZSTERN No nie wiem.

JUREK Zapchasz krowom mordy. I tak je ukradniesz! Myślę o was chłopcy, żebyście przez najbliższy miesiąc mieli co jeść. Będą steki, masło, mleko, a wy się nie niczego domyślacie.

ROZENKRANC Wybacz nam .....pewnie się nie domyślamy. Chodź już, Gildersztern.

ROZENKRANC i GILDERSZTERN odchodzą do obory i do stajni. JUREK rozpina dwa guziki koszuli i puka do okienka. ANECZKA w białej nocnej koszuli wychyla się z okna.

ANECZKA Jurecku, to ty? Wolne.

JUREK Ja. Zamknę oczy, jak będziesz się przebierać.

ANECZKA Nie krępuj się. Przecież jestem zasłonięta. Slafrokiem.

JUREK Czy mnie wypada tak patrzeć na zamężną kobietę?

ANECZKA Wy, chłopy! Wy byście tylko za pannami biegali. A nas, mężatki, kto zaspokoi, kto pogłasce, kto odurzy fałsywymi komplementami?

JUREK Nie masz gorzałki? Muszę się najpierw napić. Na trzeźwo trudniej mi na ciebie patrzeć.

ANECZKA Łyknij sobie Jurku. Porządnie.

JUREK bierze porządnego łyka gorzałki.

ANECZKA No chodź już. Włożyłam termofor pod kołdrę. Żeby ci wygrzać ciepły kącik.

JUREK Ale najpierw daj mi dukaty.

ANECZKA Mam sakiewkę pod spódnicą.

JUREK jeszcze raz pociąga gorzałki i kładzie się do łóżka ANECZKI

JUREK Ej, ale powinnaś chyba wlać do termoforu ciepłą wodę, nie zimną.

Na dworze słychać muczenie krów jakby ktoś prowadził stado. ANECZKA pod kołdrą sama oddycha jak jakaś jałówka.

2.

W górach. ROZENKRANC i GILDERSZTERN siedzą między krowami i czekają na JURKA.

ROZENKRANC Trzeba by w środę coś tam ugotować. Zrobimy zupę.

GILDERSZTERN Czemu one tak muczą?

ROZENKRANC Trzeba by je wydoić

GILDERSZTERN Ojej. Po co kradliśmy krowy, same zmartwienia. Dojenie to babska robota. ....pieniądze by wszystkie rozdał a krowy nam zostawi. Jeszcze będziemy musieli łajna zbierać.

ROZENKRANC Masz rację. Coś z tych dukatów, co przyniesie od Anki powinniśmy wziąć i my. To zawód podwyższonego ryzyka. Podatki niezapłacone. Jeszcze rok, dwa połupimy, ale z czego my sobie potem postawimy chaty.

GILDERSZTERN Ja to bym bardzo chciał domek na Mazurach i małą łódkę.

ROZENKRANC A ja bym chciał saunę. W górach są srogie zimy. A w saunie od razu by mi się zdrowiej myślało.

GILDERSZTERN A taki mały dworek gdzieś pod Warszawą to też nie jest zły pomysł.

ROZENKRANC Pewnie, że nie. Albo mały czerwony powóz z czterema rumakami.

GILDERSZTERN Nas jest dwóch, a on tylko jeden. Pokonamy go z łatwością. Czemu to on ma stać na czele drużyny? Nie jest przecież ani najmądrzejszy, ani najpiękniejszy.

ROZENKRANC Jak czegoś z tym nie zrobimy, zostaniemy bez środków do życia. Takie życie na łonie przyrody już mnie nie bawi, powinniśmy zawiązać spisek.

GILDERSZTERN Dziś w nocy zrobimy pucz w drużynie.

ROZENKRANC A kto wyżej skoczy nad watrą, będzie nowym naczelnikiem.

GILDERSZTERN A Janosika weźmiemy do niewoli.

Przychodzi JANOSIK z dwoma pełnymi workami na plecach.

JUREK Ofiarowałem swoje dziewictwo dla dobrego mego ludu. Idę zmyć traumę w potoku, oczyścić swe – morale.

JANOSIK idzie zmyć plamę ze swojego dziewiczego ciała. W tym czasie ROZENKRANC i GILDERSZTERN rzucają się na worki.

GILDERSZTERN Ale to przecież nie są dukaty, to sól!

ROZENKRANC Kurwa!

GILDERSZTERN Ale ja już zapowiedziałem na dziś wiec w Kościelisku.

ROZENKRAC Zmiana planów. Ugotujemy sobie gulasz.

3.

JANOSIK, ROZENKRANC i GILDERSZTERN stoją na prowizorycznej scenie. Przed nimi LUD. JANOSIK rozdaje gulasz i piwo. GILDERSZTERN gra na syntezatorze a ROZENKRANC śpiewa pieśń.

W górach, on żyje w górach, należą do niego zorze, są jego w każdej porze.
Myśli, on o was myśli kiedy chodzi, leży, śpi, kiedy go gryzą osy
Rozda, wszystko wam rozda, nawet slipy wam odda, żeby ocalić drozda
Dogodzi mu, dogodzi, że lud nie cierpi tylko po barach chodzi

To jest nasz zuch, co go boli brzuch, boli go brzuch, oto nasz zuch

Goni wrógów, goni, niech się utopią w nieskończonej toni
Niech łupi, niech będzie dobrze, niech łupi, my przecież nie głupi

ROZENKRANC Nazywamy się Duchy Elsinoru i zagraliśmy wam piosenkę Zuch.

LUD bije zespołowi brawa. Stare babki przyciskają do piersi fotografię Janosika.

JANOSIK łapie mikrofon.

JUREK Pozdrawiam Kościelisko. Kościelisko, cześć!

LUD Cześć!

JANOSIK Opowiem wam o naszej przygodzie, o tym jak z drużyną łupiliśmy pandurów i obszarnika. Był wspaniały majowy dzień a my z chłopcami zobaczyliśmy, jak tu obok we wsi bezprawnie biją staruszków i staruszki, którzy mieli odrobić pańszczyznę, ale nie odrobili, bo zaniemogli. Więc schowaliśmy się za drzewo i czekaliśmy aż skończą bić i pójdą do domu przez las. Kiedy pognali konie, wyskoczyliśmy zza drzew i wykrzyknąłem: Bogu duszę, mnie dukaty! Oni się strasznie przestraszyli i ani się spostrzegli Rozenkranc i Gildersztern już ich mocno związali. Wygrażałem im pistoletem, sprawdziliśmy im kieszenie i wóz, a nigdzie ani dukata. Pytam się go: Gdzie macie wszystkie dukaty? A pandur mówi: dzisiaj jesteście już trzecią bandą, która nas napadła, nic już nie mamy tylko trzy worki soli. Jasne, byliśmy trzeci, ale pierwsi, co wam rozdają. Tu macie bracia sól, którą wam ukradli. Sól to więcej niż złoto, pamiętajcie. Bierzcie sobie od nas sól. Będą i złotówki. Najedzcie się dziś przynajmniej, posolcie sobie gulaszyk. Sól z łatwością sprzedacie sąsiadowi. Przecież musi ją tu przywozić aż z Wieliczki.

LUD Niech żyje Janosik! Niech żyje bohater! Niech żyje Janosik!

JANOSIK rozdaje ludowi sól. Duchy Elsinoru grają kolejną piosenkę. LUD tańczy harmonijny taniec. JANOSIKA obskakują panienki.

LUD To jest nasz zuch, co go boli brzuch, boli go brzuch, oto nasz zuch.

JUREK podchodzi do ROZENKRANCA i GILDERSZTERNA

JURKO Musimy więcej łupić. Popatrzcie, jaki odniosłem sukces. Zawsze wiedziałem, że rodzice powinni mnie dać na bohatera. Idę rozdawać autografy. A wy tymczas ukradnijcie coś tutaj we wsi, co ukradniemy, potem rozdamy.

HANKA podchodzi do JURKA i szepcze

HANKA Jurku przyjdź do mojej sypialni. Męża nie ma w domu. Mamy pełną skrzynię złota. Dam ci coś.

Po odejściu HANKI przychodzi JANKA

JANKA Jurko, zbierasz się już? Nie przyjdziesz do mnie w nocy/ Dałabym wam, zbójnikom, kiełbaski.

HELRNA A pistolet, nie pokażesz mi pistoletu?

Sytuacja się powtarza. Panienki przychodzą też do ROZENKRANCA i GILDERSZTERNA i zapraszają ich do swoich domów. Słychać kobiece głosy nawołujące JURKU, ROZENKRANCKU, GILDERSZTERNKU, scena kończy się wielką orgią.

4

Po tygodniu napadania i niesienia pomocy kobietom, których mężowie poszli na wojnę albo pojechali w podróż służbową. JUREK i jego drużyna siedzą wyczerpani na polance w lesie. Mają porwane ubrania, ale otacza ich ogromne bogactwo.

ROZENKRANC Nie daję rady

JUREK Nigdy nie twierdziłem, że zbójectwo będzie łatwe.

GILDERSZTERN I do zbójectwa potrzeba rozumu.

JUREK Wkrótce, już jutro pójdziemy rozdawać. Już wymyśliłem historię o tym, jak napadłem na węgierskiego króla.

GILDERSZTERN Posłuchaj Jurku, musimy porozmawiać. Nigdy niczego od ciebie nie chcieliśmy.

ROZENKRANC Zawsze ślepo naśladowaliśmy twoje kroki i decyzje.

GILDERSZTERN Ale to była wielka ofiara dla ludu. Sam musisz to przyznać.

ROZENKRANC Wiesz, nie powinniśmy dzielić się z każdym i za każdą cenę. My wszystko odpracowywaliśmy, a ty chcesz wszystko rozdać?

GILDERSZTERN Wiesz, powinieneś też myśleć o morale drużyny Jak ty nam nie dasz nic z naszego łupu, pójdziemy napadać z kim innym.

ROZENKRANC Narobimy ci wstydu.

GILDERSZTERN Nakopiemy dołków.

ROZENKRANC Nie mówię o korupcji.

GILDERSZTERN Zastanów się trochę i bądź mądry. Zapłacisz nam. Podzielisz się z nami. I sobie coś zostawisz, przecież nie będziesz zbójnikiem do końca życia, a jako proboszcz się nie dorobisz.

ROZENKRANC Coś tam rozdamy, przecież widzisz, ze tutaj lud nawet solą się zadowoli.

GILDERSZTERN A resztę sobie zostawimy. Na gorsze czasy.

JUREK Bracia zbójnicy. Wy tak na mnie. Ale brać sobie, tego mi mój ojciec nie nakazywał.

ROZENKRANC Nie kazał? A zostać lewicowym intelektualistą ci kazał, tak?

JUREK Tak

GILDERSZTERN A co ty myślisz, że co robi zbójnik-lewicowy intelektualista? Tylko rozdaje?

ROZENKRANC Wszystko rozdałby tylko gdyby nie był intelektualistą.

GILDERSZTERN Ale ponieważ my jesteśmy intelektualistami...to myślimy o wszystkim.

ROZENKRANC Przecież i notariusz, i proboszcz, i nauczyciel dostaje pensję za służbę ludowi. A my, którzy służymy o wiele bardziej?

GILDERSZTERN Nie możesz myśleć samym sercem. Już nie masz dwudziestu lat. Kto ma trzydzieści i ciągle jest komunistą, jest bez głowy.

JUREK To prawda.

GILDERSZTERN Nigdy nie powiedzieliśmy ci niczego bardziej prawdziwego.

JUREK Tak, gdybyśmy sobie coś zostawili, taką mniejszą połowę, może nie byłby to aż taki grzech.

ROZENKRANC Nie byłby. Na pewno by nie był.

GILDERSZTERN Na sto procent

JUREK Nasze sądy się nie zgadzają. Nie istnieje mniejsza i większa połowa. Nie jestem dobrym zbójnikiem, ale nie porzucę swojej ideologii. Musimy się rozstać. Kochałem was jak braci. Ale ja nie będę okłamywać ludu i będę rozdawał wszystko. W odróżnieniu od was wciąż jeszcze mam kręgosłup. Zostańcie z Bogiem. Moje drogie duchy Elsinoru.

GILDERSZTERN i ROZENKRANC płaczą przy pożegnaniu z JURKIEM

ROZENKRANC To tak się kończy nasza przyjaźń?

GILDERSZTERN Zostawisz nas samych?

JURKO Droga się rozwidla. Ja chcę iść na lewo, a wy zostać w środku. Ale nie da się iść środkiem.

JURKO odchodzi i bierze ze sobą worki pełne złotówek. ROZENKRANC mierzy do niego z pistoletu.

ROZENKRANC Zostaw tu te złotówki!

5.

Wieczór. W sypialni ANECZKI pali się świeca.

JUREK Aneczkooo

ANECZKA Marcin?

JUREK Aneczkooo

ANECZKA Marek?

JURKO Aneczkooo

ANECZKA Józek?

JURKO *(gniewnie)* Aneczkooo!

ANECZKA Boże, no. Nie użeraj się ze mną. Nie spodziewałam się dziś nikogo.

JUREK Tu Jurek.

ANECZKA ...Ty tutaj? Dawno cię nie było. Nie spodziewałam się ciebie.

JUREK Nie było mnie tydzień i już zapomniałaś?

ANECZKA Nie zapomniałam. Wejdź tutaj tylko. Ale po cichu. Bo obok śpi mój mąż. Dzisiaj wiecorem wrócił po tygodniu. Będzie spać jak suseł. Dodałam mu wywaru z maku do herbaty.

JUREK Jak twój mąż jest w domu, to ja nigdzie nie idę.

ANECZKA Czego ty się bois. Przecież jesteś zbójnikiem. I pistolet mas.

JUREK Ale czy to przystoi?

ANECZKA Serce mi dzisiaj bije jakoś dziwnie. Arytmicnie. Powinieneś mnie zbadać.

JUREK Przecież nie jestem lekarzem.

ANECZKA Trochę osłuchać możesz. Łap.

JUREK łapie. Słucha arytmicznego bicia serca ANECZKI.

JUREK Słyszę szelest

ANECZKA To coś poważnego?

JUREK Jak przestaniesz zażywać tabaki to powinnaś dożyć do czterdziestki. W najgorszym razie wygląda to na czterdzieści dwa.

ANECZKA Wskakuj do łóżka!

JUREK Najpierw zapłać.

ANECZKA Najpierw masaż.

JUREK Najpierw pieniądze.

ANECZKA Najpierw masaż.

JUREK No i jak ja mam łupić? Anczo. Nie jesteś jedyną, którą grabię na kredyt. Drużynie jakoś się wytłumaczę, ale co powiem poddanemu ludu?

ANECZKA wyciąga zza pazuchy złoto

ANECZKA Masuj!

GŁOS Hansa: A gdzie przysięga? Gdzie moja rada? Wszak kto przysięgę naruszy,ach,
biada jemu, za życia biada! I biada jego złej duszy!

Wystraszony JUREK wskakuje na stół

ANECZKA Może to wiatr dmie.

JUREK A może siły złe!

ANECZKA Ale gdzie. Sąsiad wybudował nową studnię. Już trzech poddanych do niej wrzucili. Casami skarżą się i strasą.

JUREK Przynieś czosnek, szybko!

ANECZKA Czy ty się boisz? Jurku!

GŁOS Przychodzę z martwych, rób, co chcę, wstań i co żywo poddaj się.

ANECZKA też wskakuje na stół.

JUREK Ktoś jest za zasłoną.

ANECZKA Na co cekas! Strzel!

JUREK niezdarnie nabija pistolet i strzela. Ciało za zasłoną pada. ANECZKA idzie je zobaczyć.

ANICZKA To przecież jest Hans! Zabiłeś mi mojego męża! Ja zwariuję!

JUREK O Boże! Zabierz szybko to ciało! Nie lubię krwi!

ANECZKA wariuje, śpiewa

ANECZKA Ach, otwórzcie już studnię.
Życie bez męża, tylko nie to.
Już nie ma kogo zdradzać
Lepiej niech przyjdzie po mnie kat
Być wdową, być wdową
to jest rzeczą nową, sztampową.

6.

JUREK siedzi nad potokiem i narzeka. Zajęty swoim monologiem świata nie widzi i nie zauważa trupy teatralnej, która nad tym samym potokiem pierze sobie kostiumy.

JUREK
Pismo mówi nie zabijaj, ja zabiłem, co za świnia
Nic tylko łkać teraz nad losem tego, co za zasłoną stał
czy rękę krwawą zamoczyć w leśnym potoku? I zapomnieć
Porzucić sławne imię, niech Janosik zaginie
Jutro nazwać się inaczej i klasztorne życie zacząć
Jak miałbym żyć tu, gdzie za zasłoną trup
Koniec obiecującej kariery, wszystko się odwraca
po co mi była willa na kredyt , po co nowa dacza
Źle łupiłem, źle kradłem, źle dzieliłem, źle żyłem
Nawet w piciu nie grzeszyłem wschodnią dyscypliną
Tu na ziemi tyle przewin, co uczynić trzeba
Tu na ziemi tyle zła, jak stukać do nieba bram
Źle, tak źle, życzę sobie śmierci szczerze
ale tylko na papierze

BOGUSŁAWSKI Brawo! Brawo!

JUREK tak się boi, że prawie do siebie strzela.

BOGUSŁAWSKI Uwaga! Dawno nie słyszałem lepszego monologu. Aż mi ciarki chodziły po plecach.

JUREK Panie, kim pan jest? Prawie się przez pana zabiłem!

BOGUSŁAWSKI Jestem Wojciech Bogusławski, to jest Agnieszka Truskolaska, Juliusz Osterwa i Stefan Jaracz. Jesteśmy wędrowną trupą teatralną, nazywamy się Komedialnia. Nie chce Pan się do nas przyłączyć? Jeden z naszych aktorów jest trochę niedysponowany, potrzebowalibyśmy zastępstwa za Makbeta, do wieczora.

JUREK Chciałbym, ale nie mogę. Mam dzisiaj coś do zrobienia, muszę zorganizować swój pogrzeb.

BOGUSŁAWSKI Pogrzeb? To nie zazdroszczę. Z tym zawsze jest dużo pracy. A czemu planuje pan umrzeć w tak młodym wieku. Pańska godność?

JUREK Janosik

AGNIESZKA Jaaanosiiik

AGNIESZKA upada

JUREK Co ze mnie za potwór. I tę zabiłem. Zaraz się zastrzelę.

JUREK przykłada sobie pistolet do skroni

BOGUSŁAWSKI Niech pan poczeka! Nie jest pan potworem. Ona jest aktorką. Udaje. Wstań, Agnieszko.

AGNIESZKA wstaje

AGNIESZKA Pan jest tym Janosikiem? Zbójnikiem?

JUREK Tak

OLGA Ach

OLGA znowu upada

JUREK Teraz to już na pewno ją zabiłem. Muszę umrzeć!

AGNIESZKA Nie, niech pan się nie zabija, ja słabnę ze wzruszenia.

JUREK Nie bójcie się, nie zabiję was. Dziś odłożyłem ciupagę do lamusa. Tu mam ostatnie pieniądze. Wybudujcie sobie za to teatr.

BOGUSŁAWSKI Nie możemy tego przyjąć.

AGNIESZKA Zawsze chciałam być aktorką Teatru Narodowego.

BOGUSŁAWSKI A ja dramaturgiem

AGNIESZKA Wojciechu. Przecież on i tak szybko skończy na szubienicy. Wysłali za panem list gończy.

JUREK List gończy? Ja się nie ukrywam.

AGNIESZKA Niech pan poczeka, mam go tutaj: Poszukiwany Janosik. Wysoki na dwa metry, ma pociągłą twarz, orli nos, dzikie oczy i cztery warkocze. Oskarżony o rozbój na leśnych drogach i na głównym trakcie z Wiednia do Krakowa. Za schwytanie nagroda: dwanaście srebrnych dukatów i dwa złote.

JUREK Napady na trakcie to raczej nie był mój styl. To mi przypomina mojego brata .... On napada a mnie ścigają. Wielka niesprawiedliwość w tej naszej monarchii.

BRODACZ Niech się pan do nas przyłączy. Zbudujemy teatr.

JURKO A nie chcielibyście zagrać czegoś na odpuście w Małym Cichym? Napisałem sobie taką jednoaktówkę. Sprawili byście mi wielką radość.

BOGUSŁAWSKI To będzie zaszczyt. Makbet poczeka.

7

JUREK już bez warkoczy. Przychodzi do domu. MATKA przed domem okopuje rośliny w ogródku. Kiedy dostrzega JURKA motyka wypada jej z rąk.

MATKA Synu mój.

JUREK Niech będzie pochwalony! Chryste! Matko!

MATKA Co ty masz na sobie?

JUREK Tak się teraz nosi w Wadowicach.

MATKA A co zrobiłeś z włosami, Jurku?

JUREK Obcięli mi w seminarium.

MATKA Ale jesteś paskudny. Ty się przecież nie ożenisz.

MATKA płacze

MATKA Listu nie napisałeś, po prostu zapomniałeś o matce.

JUREK Nie miałem na kałamarz, więc nie pisałem. Jak tu się wszystko pozmieniało. Wyburzyliście gołębnik ojca.

MATKA Gołębie nam srały na głowy. Nie chciałby nosić poczty. Myliły adresatów. Zastrzeliliśmy je.

JUREK A pandur? Gdzie jest?

MATKA Twój ojczym ma dużo pracy. Od trzech dni ściga w górach zbójnika.

JUREK Janosika?

MATKA A skąd ty to wszystko wiesz? Znowu jesteś jasnowidzem?

JUREK No wiem. Widziałem go w Kościelisku, jak rozdawał biednym.

MATKA Biednym?

JUREK Matko, jak się matka zmieniła. Nie widzi matka, że on czynił dobrze? Że to, co zabrał, rozdawał.

MATKA Co ty mówisz? Przecież to był lump, pił i okradal każdego kogo spotkał i wcale nie rozdawał.

Przychodzi PANDUR

PANDUR Jestem, kobieto! Szybko zupę! Zmęczony jestem. Znaleźliśmy w lesie krowy, które zabrał z domu Hansa. Hansa to już nie ucieszy. A jego żona skoczyła do studni. Ale udało nam się zatrzymać jego drużynę. Rozbijali się po lesie, mieli halucynacje. Nie było trudno ich wyłapać. Szybko nam wyjawili, że Janosik uciekł na Słowację. Wszczęliśmy międzynardowe śledztwo.

JUREK Drużynę?

PANDUR O, ty jesteś u nas?

JURKO U was.

PANDUR Jak ty wyglądasz. Do kiedy zostajesz?

JURKO Tylko do jutra. Spotkałem po drodze teatr. Będą dla nas grać wieczorem. Powinniście przyjść popatrzeć. Dobra sztuka. Sam napisałem.

MATKA Trochę kultury nie zaszkodzi. Przynajmniej otrzepię z kurzu suknię wieczorową.

PANDUR Znowu do teatru?

MATKA Ale Milan, to za darmo. Musisz iść.

PANDUR Ale ja chciałem iść oglądać mecz. Gramy przeciwko Cyrhli. Pewnie im dokopiemy.

MATKA Ja nie będę całymi dniami wyłącznie gotować! Nie jestem twoją służącą! Idziemy!

8.

Komedialnia rozłożyła w środku wsi improwizowaną scenę ze swojej wozu teatralnego. PANDUR, MATKA, JUREK siedzą na widowni. JUREK podchodzi do aktorów, daje im ostatnie wskazówki, jak zagrać sztukę.

JUREK: Proszę, żebyście podczas występują zwracali uwagę na głos i ruchy sceniczne. Niech nawet ostatni tłumok usłyszy was na widowni. I myślcie o języku, tak, żeby wzruszyć serce najgłupszego nawet Moskala, choć nie zrozumie, co mówicie. Nie zapominajcie też o teorii. Zanim wejdziecie w rolę, przygotujcie się porządnie. Nie bójcie się iść do biblioteki. Dowiedzieć się czegoś o autorze. Nie zajmujcie się tylko głupią grą na pianinie, która i tak nic nie przyniesie teatrowi. A teraz grajcie! Tak żeby mojej matce płynęły po policzkach łzy, tak żebyście przekonali pandura!

JUREK siada. Zaczyna się pantomima.
TEATRALNA MATKA siedzi na ławeczce przed domem i obejmuje TEATRALNEGO OJCA. Kiedy przychodzi TEATRALNY PANDUR, chowa TEATRALNEGO OJCA pod suknię i zaczyna się całować z TEATRALNYM PANDUREM. Udami dusi TEATRALNEGO OJCA, który pada martwy na ziemię. A jeszcze przywali go i dobije brzoza przywiązana do furtki. Po prologu TEATRALNY OJCIEC otrzepuje się i pozostaje na scenie.

TEATRALNY OJCIEC Czemu jesteś na mnie taka zła, Marysiu.

TEATRALNA MATKA Nie jestem zła, po prostu jestem taka

TEATRALNA MATKA śpiewa piosenkę

Nie jestem zła, ja nie jestem zła, po prostu jestem taka
Chcę z nim żyć, chcę z nim żyć, ciebie muszę odrzucić

TEATRALNY OJCIEC Ta kawa jest stęchła. Gdzie ją kupiłaś? W spółdzielni?

TEATRALNA MATKA W spółdzielni było zamknięte. Kupiłam u Żyda.

TEATRALNY OJCIEC śpiewa piosenkę

W tym znoju, w tym znoju okradłaś mnie ze spokoju
Wybaczyć, nie umiem ci wybaczyć, zdradziłaś mnie i mój...raptatidada

TEATRALNY OJCIEC umiera. Przychodzi TEATRALNY PANDUR. Śpiewa.

TEATRALNY PANDUR Weselmy się, weselmy, jutro będzie wesele.

Niespokojny PANDUR wstaje i przerywa przedstawienie

PANDUR Co to ma znaczyć? Co to jest za przedstawienie? Nie będę tego oglądać!

MATKA Wyśmiewasz się z nas, Jurku? Popatrz, jak rozgniewałeś swojego ojczyma.

JURKO Przecież to była prawda

PANDUR Aresztuję cię za obrazę osoby publicznej.

PANDUR podchodzi do JANOSIKA i zakłada mu kajdanki.

PANDUR Za to na jeden dzień przywiążemy do kaloryfera.

Na niebie pojawia się DUCH OJCA na wozie, wchodzi do gry jako deus ex machina

DUCH OJCA Stój pan! Chłopiec jest niewinny!

MATKA upada

MATKA Jurku! Nie wystarczy raz posłać cię do grobu?

DUCH OJCA Jedyne, czym zawinił to to, że napadał. Ale to w moim imieniu Nie poznajesz go, Marzenko? To przecież Janosik!

PANDUR Janosik? Tu cię mam. Jeden dzień posiedzisz i pójdziesz na szubienicę!

JURKO zaczyna biec i ucieka. JURKO ślizga się, PANDUR go łapie.

PANDUR Za żebro!

JUREK To zdrada!

DUCH OJCA Wszyscy święci, pomocy!

BOGUSŁAWSKI szybko reaguje a JURKO wyrywa się PANDUROWI i skacze na wóz Komedialni, który odjeżdża ze sceny. PANDUR go goni. JURKO krzyczy z wozu

JURKO: Nie złapiecie mnie tak łatwo. Ani się mnie nie pozbędziecie! Złapcie mnie jeśli potraficie!